Nr. 2. Lwów dnia 9. stycznia 1897. Rok XXX. Tom LIX.

ROLNIK

ORGAN URZĘDOWY

c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości co najmniej jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 zł., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem. W Rosyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA" ul. Słowackiego l. 8. II. piętro. Inseraty zamieszczają się za opłatą 5 ct. od wiersza trzyszpaltowego drobnym drukiem.

Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. — Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. Przedruk dozwolony tylko z podaniem źródła.

Sprawozdanie

z czynności Sekcyi I. hodowlanej za czas od 1. lipca do 30. grudnia 1896.

W ciągu tego półrocza zatwierdził Komitet na przedstawienie Sekcyi I. dwie obory półkrwi, a to w Krasnostawcach u p. Grossowej (Simmenthalery) i w Psarach u JW. hr. W. Reyowej (Oldenburgi). Nadto uznano oborę p. St. Fihausera w Niebieszczanach, złożoną z 12-tu krów kupionych za granicą w r. 1893, jako oborę zarodową pełnej krwi Simmenthalskiej i uchwalono w zasadzie założenie obory pełnej krwi Simmenthal w Oddziale brzeżańskim u p. W. Podlewskiego w Dunajowie na wiosnę r. 1897.

Przy rozdziale stacyi buhajów na rok 1897, Srkcya I. wychodząc z zasady, że stacye subwencyonowane wobec ustawy hodowlanej tracą znaczenie i z czasem zupełnie nie będą miały racyi bytu, kładła główną wagę na tworzenie nowych stacyj subwencyjnych i w tym duchu wypracowała ten rozdział, który też przez Komitet został zatwierdzony. Na rok 1896/7 przyznano Oddziałom 171 stacyi subwencyjnych, a 83 subwencyonowanych — razem stacyi 254.

Możność tak szybkiego wzrostu ilości stacyi subwencyjnych przy równej co roku wysokości subwencyi na ten dział, tłómaczy się tem, że cała odnośna subwencya idzie na zakupno nowych buhajów, dawne zaś stacye utrzymują się same, gdyż zużyte buhaje sprzedają się przeważnie z małemi tylko stratami.

Buhaje na nowo przyznane stacye są już prawie wszystkie zakupione, do wielu jednak miejscowości nie mogliśmy ich jeszcze dostawić z powodu zamknięcia wielu powiatów wskutek zarazy pyskowej. Co do jakości buhajów subwencyjnych są one z każdym rokiem bezprzecznie lepsze, co jest najwymowniejszem świadectwem rozwoju naszych obór zarodowych.

W tem półroczu także otworzono dwie nowe chlewnie centralne: w Dydiatyczach i w Kontach, a chlewnię p. bar. Juliana Brunickiego w Wierczanach uznano jako centralną, na razie niesubwencyonowaną.

Podań o chlewnie zarodowe zatwierdzono w tym czasie 18; lecz do kilku zaledwie mogliśmy dotąd prosięta wysłać, także wskutek zarazy.

Nowo założonej niższej szkole rolniczej w Bereźnicy daliśmy buhaja Simmenthalera, a z wiosną damy chlewnię zarodową Yorkshirów i owczarnię „Czuszków". Owczarnię „Czuszków" przyznano także p. A. Münterowi do Waniowa.

Dwie owczarnie Oxfordshirów daliśmy w jesieni pp. K. Menclowi do Niskołyz i M. Garapichowi do Cebrowa. Owce sprowadziliśmy z Ks. Poznańskiego z Wąsowa, jednego tryka z Mędlewa, a jednego wzięliśmy z owczarni p. T. Fedorowicza z Klebanówki.

Na żądanie Wys. Wydziału krajowego wypracowała Sekcya I. projekt zmiany ustawy o licencyonowaniu buhajów, który zatwierdzony przez Komitet, został Wys. Wydziałowi krajowemu z początkiem grudnia 1896 odesłany.

Zwiększenie dochodów z produkcyi zbożowej.

Jeżeli w krajach stojących na wyższym szczeblu ekonomicznego rozwoju, spostrzegamy obszerniejszą niż u nas i z większym często nakładem prowadzoną produkcję roślin pastewnych, to przyczyna tego stanu rzeczy nie jest tam zgoła ograniczenie produkcyi zbożowej, ale przeciwnie, konieczność spotęgowania jej na jednostce gruntu.

Twierdzenie to wydaje się na pozór parodoksem. Udowadniają je atoli fakta, a łatwo tłumaczy przyjrzenie się choćby na krótką chwilę stanowisku, jakie w gospodarstwie wiejskiem zajmuje hodowla.

Pomijając wyjątkowe warunki, wśród których opłacać się ona może bezwzględnie, w całej niemal Europie zachodniej, zarówno jak u nas, nie jest ona niczem innem, jak tylko pomocnicą rolnictwa, dostarczającą mu środków sterkoryzacyjnych dla intenzywniejszej kultury roślin gospodarskich.*) Im bardziej więc spotęgować pragniemy produkcyę zbożową, tem większych ilości nawozu musi nam dostarczać hodowla, a przeto tem więcej rozszerzyć musimy produkcję roślin pastewnych.

W samej rzeczy widzimy też, że w krajach, gdzie gęsta ludność i wysokie ceny zboża skłaniają rolników do produkowania go w coraz większych ilościach rozszerza się uprawa roślin pastewnych i to po większej części na koszt ugorów, oraz przestrzeni dotychczas nieużytkowanych. Wzmocnienie się zaś uprawy tych roślin, nie tylko nie pociąga tam za soba zredukowania produkcyi zbożowej, lecz przeciwnie, przyczynia się do powiększenia tej ostatniej, co przedewszystkiem wypływa z pomnożenia zasobów sterkoryzacyjnych.

Ziarno zbożowe jest głównym produktem gospodarstw rolnych Galicyi i ono stanowi do dziś dnia podstawy ich dochodów. Wytworzenie go w największych możliwie ilościach i spieniężenie po najwyższych cenach, to główne zadanie tutejszych rolników. Wszelkie inne gałęzie produkcyi, to tylko środki uboczne, przy pomocy których oni to zadanie najkorzystniej dla swych kieszeni rozwiązują, a warunki najkorzystniejszego rozwiązania — to najprzód: małe stosunkowo zwiększenie niezbędnych do tego celu nakładów, a powtóre, produkowanie ziarna o lepszych aniżeli dotychczas przymiotach.

Przeciw zarzutom propagowania zbytecznej intenzywności w produkcyi zbożowej. zastrzegamy się z góry oświadczeniem, iż chodzi nam tylko o zwiększenie ilości i ulepszenie jakości ziarna środkami wymagającymi niewielkich stosunkowo, czyli opłacających się nakładów. Głównym zaś takim środkiem, jest, w naszem przekonaniu, zwiększenie zasobów nawozowych w gospodarstwie, wynikające z szerszej uprawy roślin pastewnych i racyonalnego rozwoju hodowli.

Aby jednakże to zwiększenie ilości wytwarzanych na miejscu środków nawozowych nie pociągało za sobą nazbyt wielkich kosztów, niezbędnem jest zreorganizowanie produkcyi nawozu w taki sposób, iżby dochody z ubocznych produktów hodowli, jako to: mięsa, mleka, wełny i t. p pokrywały w bardzo znacznej części koszta wytworzenia mierzwy, i aby ta ostatnia kosztowała przeto gospodarza jak najtaniej.

Głównem bowiem zadaniem inwentarza produkcyjnego jest najkorzytniejsze przerobienie paszy i podściołu na potrzebny w gospodarstwie nawóz. Przerobienie to nie obywa się wprawdzie bez kosztów, jakie pociąga za sobą utrzymanie w tym celu zwierząt gospodarskich (nabycie ich, koszt budynków, obsługi i t. p.) lecz koszta te wynagrodzone są ze znaczną nawet przewyżką, przez wartość otrzymywanych przy tem produktów ubocznych. Zdarza się nawet niekiedy, że warunki pewnej okolicy, lub pewnych poszczególnych gospodarstw, oraz wzajemny stosunek cen, są tak wyjątkowe, że ów zysk osiągany na przeróbce paszy i ściółki na mierzwę, a pochodzący z ubocznych produktów zwierzęcych, pokrywa w zupełności cenę paszy i podściołu tak, iż nawóz otrzymuje się w tym razie darmo. Lecz niestety, w takich właśnie krajach lub okolicach zboże jest zwykle tak tanie, i żyznej ziemi obfitość,, że obornika nie opłaci się wywozić w pole, a więc nie posiada on tam żadnej realnej wartości. W większości zaś gospodarstw Galicyi, nawozu nigdy prawie nie można otrzymywać darmo, a zadaniem rolnika jest tylko zmniejszyć o ile możności, koszta przerobienia na mierzwę paszy i podściołu — a to przez odpowiedni dobór inwentarza produkcyjnego, oraz przez zwiększenie dochodu z produktów ubocznych. Tem niższą zaś będzie suma owych kosztów, im mniejszej liczby zwierząt użyjemy w celu przerobienia danej ilości paszy i ściółki na nawóz, czyli im obficiej żywione będą zwierzęta, i racyonalniejszy będzie skład zadawanej im paszy, im troskliwiej pielęgnować będziemy inwentarz i im większy dochód wyciągnąć potrafimy z produktów ubocznych, przez umiejętne tychże spieniężenie.

Widzimy więc, iż racyonalny rozwój hodowli zwierząt gospodarskich i zaopatrzenie ich w dostatek pożywnej paszy, nie stanowiąc bynajmniej jakiegoś odrębnego celu, przeciwstawnego produkcyi zbożowej. jest tylko niezbędnym warunkiem uczynienia tej ostatniej obfitszą na każdej jednostce przestrzeni, czyli stosunkowo tańszą. Gdy bowiem związane z tem, a stosunkowo niewielkie nakłady w celu podwyższenia plonów, zezwolą otrzymywać z każdego hektara roli, większą, niż dotychczas, liczbę hektolitrów, to oczywistem jest, że i koszt produkcyi każdego hektolitra w odpowiednim stosunku zmaleje i tem większy zysk czysty ona przyniesie.

Oto więc jeden z najpotężniejszych środków zwiększenia produkcyi ziarna zbożowego, przeto uczynienia jej tańszą.

Po za nim wszakże znajduje się jeszcze inny środek pomnożenia dochodów i produkcyi zbożowej, który z jednej strony zwiększając wydajność ziarna, z drugiej zaś podnosząc przymioty jego, a przeto i cenę, żadnych niemal nie pociąga za sobą kosztów i nakładów, a wymaga tylko troskliwej pracy, znajomości rzeczy i starania.

Mamy tu na myśli wybór do siewu najlepszego ziarna, a przedewszystkiem wybór najodpowiedniejszych odmian każdego zboża do uprawy.

Wpływ dobrego nasienia na ilość i jakość plonów jest już dzisiaj powszechnie znany i stwierdzony zarówno przez

*) Nie zupełnie godzimy się na zdanie autora jakoby hodowla zwierząt gosp. jedynie produkcyę potrzebnych ilości obornika miała na celu, widzimy bowiem że zwłaszcza w ostatnich czasach i w gospodarstwach mniejszych, staje się hodowla a nie produkcya zboża główną gałęzią gospodarstwa.
(Przyp. Red.)

praktykę, jak i przez ścisłe naukowe doświadczenia. Wiadomo, że n. p. stosunek plenności w ziarnie u różnych odmian zboża dochodzi (według badań prof. Wollny'ego) u żyta 7 : 12, u pszenicy 7 : 19, u jęczmienia 10 : 17, u owsa 7 : 14 ct., pomimo, iż odmiany te zasiewane były na jednakowym i jednakowo uprawionym gruncie i rosły w identycznych zupełnie warunkach.

Większe atoli jeszcze różnice, niż w plenności, napotykamy w przymiotach ziarna pochodzącego z różnych odmian roślin uprawianych, a lubo każda z nich w odpowiednim klimacie, zadawalniające przynosić może rezultaty, to jednak, do innej przeniesiona miejscowości i innych warunków, zawodzi często całkowicie nadzieje rolnika.

O wyborze więc pewnej odmiany zboża do uprawy decydują nietylko wysławiane jej gdzieindziej przymioty, ale przedewszystkiem to, o ile ona przystosowaną jest do warunków wegetacyjnych miejscowości, w której ma być zasiewaną. Zboża obce, choćby najlepsze i najproduktywniejsze, nie znajdują u nas częstokroć warunków niezbędnych dla normalnego rozwoju swoich użytecznych przymiotów i dlatego nie należy tak usilnie ubiegać się o nie. Przeciwnie, przy wyborze nasion zbożowych, wypada raczej dawać pierwszeństwo odmianom swojskim, które, nie ulegając po paru już latach wyradzaniu się, nie zmuszają gospodarza do częstej, a zawsze kosztownej zmiany nasienia.

Dlaczego jednak, w ostatnich szszególniej czasach, uprawa zbóż obcych tak powszechnie rozprzestrzeniła się w Galicyi, że w większych mianowicie i zasobniejszych gospodarstwach, niemal całkowicie wyrugowała swojskie, oddawna tutaj siewane odmiany?

Odpowiedź na to nietrudna. Rolnicy na Zachodzie pracowali i pracują wciąż wytrwale nad uszlachetnianiem swego ziarna przez staranną hodowlę nasion przeznaczonych do siewu; my zaś, którzy posiadaliśmy niegdyś wyborne gatunki zbóż, a zwłaszcza pszenicy, przez niedbałą uprawę zniszczyliśmy ich cenne przymioty, lub przynajmniej, nie czyniąc nic w kierunku ich udoskonalenia, pozwoliliśmy się prześcignąć na tej drodze obcym. Nie dziw więc, że dzisiaj własne ziarno zadowalniać nas nie może

Anglia, zarówno w hodowli zwierząt gospodarskich, jak i w uprawie roślin, oddawna już zrozumiała, iż tylko systematyczne i wytrwałe dążenie do ulepszania miejscowego materyału wytworzyć zdoła odmiany zwierząt i zbóż, które w kontynentalnych krajach szybko się wprawdzie wyradzają, lecz w Anglii, jako w swej kolebce, zachowują niezmiernie swoje szacowne przymioty i nie wymagają wcale odświeżania.

Taka systematyczna hodowla nasion zbożowych możliwą jest oczywiście tylko w gospodarstwach na pewnym już stopniu kultury stojących. Lecz Galicya w ostatnich kilkunastu latach dosięgnęła już tego stopnia i dziś rolnikom tutejszym nie przeszkadza już nic do rozwinięcia starań w tym pożytecznym kierunku.

Korzyści wynikające z produkcyi uszlachetnionych i odpowiednich miejscowym warunkom odmian zbóż, jakich konkurujące z nami gospodarstwa Rosyi, Ameryki ani Indyj wytwarzać nie mogą, wynągrodzą niewątpliwie z lichwą ten niewielki stosunkowo nakład, jakiego wymaga troskliwsze i staranniejsza uprawa hodowanych odmian. Gdy bowiem posiadłszy własne, a więc całkowicie przystosowane do warunków miejscowej gleby i klimatu, a przytem uszlachetnione nasiona, odzyskamy dla naszych zbóż dawną sławę, wówczas będziemy mogli zwycięzko współzawodniczyć na targach światowych z ziarnem rosyjskiem lub amerykańskiem, mając po swojej stronie bezsporną przewagę jeżeli nie w taniości produkcyi, to w każdym razie w dobroci produktu. *Karol Filipowicz.*

O nawożeniu łąk w zimie.

Łąki zajmują u nas znaczną jeszcze przestrzeń kraju, bo przeszło 876.000 *ha*, tj. około $^1/_8$ części powierzchni produkcyjnej Galicyi, to też ogólne podniesienie zbiorów z łąk przyczyniłoby się niemało do zaradzenia złemu stanowi rolnictwa. Łąki — jak wiadomo — dają paszę dla inwentarza, nawóz zaś pozyskany z chowu zwierząt idzie przeważnie na pola orne; za tem idzie nieuniknione wyczerpanie gleby łąkowej z koniecznych składników pożywnych. Brak ten coraz większy daje się uczuwać w powszechnem obniżeniu plonów siana z łąk naszych, niewiele bowiem tylko łąk ma to szczęśliwe położenie i taką zasobność gleby, że ubytek ten coroczny wyrównany bywa miejscowymi warunkami, np. nawodnieniem, zalewami itp.

Ze składników, jakich najpierwej zazwyczaj zaczyna brakować, wchodzą tu w rachubę kwas fosforowy i potas gdyż azot gromadzi się zwykle dzięki działaniu mikroorganizmów w mniej lub więcej wystarczającej ilości. W obecnych czasach posiadamy jednak w nawozach sztucznych bardzo potężny i łatwy środek zaradzenia temu wyczerpaniu łąk przez nawożenie właśnie odpowiednimi składnikami i nie można dość rolnikom naszym zalecić korzystania z tego źródła.

Zimowe miesiące aż do połowy a nawet przy późnej wiośnie do końca lutego są najodpowiedniejszym czasem do nawożenia łąk solami potasowemi (kainitem) i mączką z żużli Thomasa. Łąki niezbyt wilgotne poprawiają się zazwyczaj już w pierwszym zaraz roku po użyciu tych nawozów pomocniczych — na łąkach mokrych, zarosłych mchem, skrzypem (chrząstką) i turzycami (trawami kwaśnemi) skutek dopiero po 2 i 3-letniem nawożeniu staje się widoczny — jest jednak nieraz bardzo znaczny. Kainit i tomasyna użyte razem powiększają nietylko ilość siana ale działają na podniesienie się jego jakości i wartości pastewnej. Świadczą o tem między innemi długoletnie doświadczenia najdawniejszej w świecie stacyi doświadczalnej rolniczej w Rothamstedt pod Londynem; przy użyciu kainitu na łąkach stwierdzono stanowczo ustępowanie mchów i traw kwaśnych, a pojawienie się natomiast w znaczniejszej ilości różnych koniczyn i groszków, posiadających nierównie większą wartość pokarmową; — co do ilości zaś, to były przypadki, że zbiór siana można było w trójnasób powiększyć przez stosowne nawożenie.

Prof. Maerker z Halli zwraca uwagę słusznie, że nie zdając sobie sprawy, w jakim stosunku poszczególne składniki nawozowe do bujnego rozwoju roślinności łąkowej są potrzebne, nawozi się nieraz za dużo kwasem fosforowym w postaci tomasyny a za mało czem innem i że przy takiem jednostronnem zasileniu nie otrzymuje się wcale rezultatów korzystnych.

Trzeba mieć to na uwadze, że średni zbiór siana, a więc dajmy na to 45—50 *q* siana z naszego morga, za-

wiera około 75 *kg* potasu a tylko 23 *kg* kwasu fosforowego, że więc i nawożenie solami potasowemi powinno być trzy razy tak silniejsze jak kwasem fosforowym.

Zazwyczaj wystarcza w praktyce do osiągnięcia dobrych rezultatów użycie na 1 morg łąki ca. 600—750 *kg* kainitu i 150—200 *kg* mączki żużlowej. Rozsiewać można obydwa te nawozy (kainit i tomasynę) razem, ale nie należy ich mięszać pierwej jak na kilkanaście godzin przed użyciem, gdyż po dłuższym czasie mieszanina taka twardnieje w zbitą masę jak cement. Im wcześniej się je rozrzuci, tem prędzej można liczyć na skutek już przy pierwszem sianożęciu. Jeżeli łąka nie zbyt pochyło położona i śniegu nie zbyt grubo, to można i na śnieg wprost rozsypać nawozy — w przeciwnym razie pewniej i lepiej na ziemię odkrytą. Wobec niskich cen obydwu tych nawozów pomocniczych zaleca się zrobić na łąkach próbę z nimi wszędzie tam, gdzie działanie ich dotychczas nieznane lub gdzie nie używano ich dotąd w stosunku właściwym. Koszta nawożenia takiego mogą wynieść razem 10—12 zł. na morg — co już zwyżka w zbiorze siana wynosząca choćby tylko 10 *q* z morga, sowicie może opłacić. Ryzyko też niewielkie, gdy się robi próbę na jednym morgu początkowo.

Rezultaty takich doświadczeń będziemy chętnie ogłaszali w Rolniku, gdyż podadzą one cenne wskazówki w sprawie tak ważnej jak poprawa wydajności łąk naszych. Nadmienić jednak winniśmy, że jednorazowe nawożenie nigdy jeszcze do celu nie prowadzi choćby było bardzo obfite i że pod tym względem inaczej się zachowują żużle Thomasa a inaczej sole potasowe. Podczas gdy pierwsze, dane w większej ilości mogą działać przez czas dłuższy choć słabo, to działanie soli potasowych zwykle, szczególnie na łąkach wilgotnych ustaje, skoro tylko zaprzestaje się niemi przez jakiś rok lub dwa nawozić. Powinno się więc wziąć za zasadę nawozić niewielkiemi ilościami naraz ale ściśle wystarczającemi, a za to regularnie i corocznie.



Fig. 1. „Łania“ jałówka $1^1/_2$-roczna pełnej krwi Simmenthal z obory w Kamiennej.
(Patrz notatka na str. 4.)

Z obór zarodowych.

W dzisiejszym numerze na str. 4. i 5. podajemy kopje zdjęć fotograficznych dwóch sztuk z naszych obór zarodowych a mianowicie:

Fig. 1. (str. 4.) **Jałówka** $1^1/_2$ **roczna** z obory pełnej krwi Simmenthal **Wgo G. Głuchowskiego w Kamiennej**. „Łania“ ur. 12. grudnia 1894 od „Łyski“ po „Wisusie I“ — zdjęcie z lipca 1896). Obora założona w r. 1882.

Fig. 2. (str. 5.) **Krowa** z obory zarodowej $^1/_2$ krwi Simmenthal, **Wgo Bohdana Zadurowicza w Wołczkowcach**, waga 650 kilogr. Urodz. w Kamiennej w r. 1888 po buhaju import. „Watażce“. Obora założona w r. 1894.

Z czynności Towarzystwa.

Sekcya ekonomiczna Tow. gosp. odbyła posiedzenie w dniu 7. b. m., na którem uchwalono: wnieść petycyę do Ministerstwa kolei żelaznych i do Koła polskiego z prośbą o zrównanie taryfy przewozowej dla produktów rolniczych na szlaku Lwów-Bełzec, ponieważ dotąd pomimo w toku będącego upaństwowienia, obowiązuje tam taryfa dawna, znacznie wyższa i stanowi znaczne utrudnienie ekonomiczne dla całej okolicy kraju na północ od Lwowa.

Na wniosek Komitetu c. k. Tow. roln. krakowskiego uchwalono: Wobec zamierzonego pomnożenia liczby gal. członków Rady kolejowej poczynić kroki w celu osiągnięcia silniejszej reprezentacyi Towarzystw rolniczych w Radzie kolejowej. Reprezentacya dotychczasowa (po 1 przedstawicielu z obu Tow. rolniczych krajowych) jest bardzo słabą w porównaniu do reprezentacyj izb handlowych, które z Galicyi same mają 5-ciu reprezentantów w Radzie kolejowej.

W dalszym ciągu zastanawiano się nad kwestyą wzięcia udziału w powszechnej wystawie paryskiej 1900 r.

W Bóbrce odbyło się w dniu 13. grudnia z. r. Walne Zebranie bobreckiego Oddziału c. k. galic. Tow. gosp. pod przewodnictwem prezesa p. Wład. Czaykowskiego w obecności 22 zebranych członków. Sprawozdanie przewodniczącego o praktycznym kursie kucia koni, urządzonym pod kierownictwem prof. Kretowicza przyjęto z uznaniem. Z kursu tego korzystało 28 kowali. Subwencyjnego buhaja oddano do dóbr JW. bar. de Vaux w celu umieszczenia go w naddniestrzańskiej okolicy, gdzie chów bydła najwyżej stoi w bobreckim powiecie. Postanowiono też uprosić Komitet o przydzielenie dla tej stacyi buhaja półkrwi Simmenthalskiej. Trzy stacye buhajów sub-

wencyonowanych oddano pp. Linkowi w Mołodyńcach, Malemu w Wołowem i Orłosiowi w Łopusznie.

Postanowiono również prosić Komitet o utworzenie w powiecie dwu stacyj subwencyonowanych ogierów i umieszczenie jednej z nich u Wnej pani Małachowskiej w Strzałkach a drugiej w Romanowie lub Chlebowicacach w dobrach JW. hr. Romana Potockiego.

Co do wniosku Oddziału lwowskiego o poparcie petycyi do Wysokiego Sejmu w sprawie utworzenia instytucyi weterynarzy okręgowych względnie subwencyonowanie tychże, postanowiono po dłuższej dyskusyi petycyę tę poprzeć.

Uchwalono następnie urządzić wystawę przeglądową bydła w Chodorowie i upoważniono przewodniczącego do wyjednania w Komitecie Tow. gosp. stosownej na ten cel subwencyi. Do komitetu urządzającego wystawę wybrano pp. Linka, Korzennego, Rożańskiego i Niwickiego

Delegatami na Radę Ogólną Tow. gosp. we Lwowie wybrano pp. Malego i Kamieńskiego.

Przyjęto nowych członków pp. hr. Mycielskiego, hr. Szeptyckiego, dra Dorożyńskiego i Popiela.

Punktem atrakcyjnym całego Zebrania był treściwy wykład p. prof. Pomorskiego „O użyciu i działalności nawozów sztucznych", z którego zebrani słuchacze bardzo wiele skorzystali. Propagował prof. Pomorski myśl robienia prób z nawozami sztucznymi na próbnych pólkach doświadczalnych. Słuchacze podziękowali p. prelegentowi za poniesione trudy i wyrazili nadzieję, że p. profesor raczy częściej odwiedzać Zebrania członków Oddziału, by dać sposobność skorzystania z nowych badań na polu postępu rolniczego.

Postanowiono też, by na każdem Walnem Zebraniu urządzać o ile to będzie możliwem wykłady z różnych gałęzi wiedzy, mające związek z gospodarstwem rolnem, a na przyszłe Zebranie obiecał p. przewodniczący uprosić jednego z profesorów szkoły weterynarskiej o wykład z dziedziny weterynaryi.

Uproszono też p. prezesa, aby w Komitecie Tow. gosp. wyjednał subwencyę na kurs mleczarski urządzić się mający na przyszłość w Staremsiole.

Pan Smalawski zaprosił w końcu członków tutejszego Oddziału do szkoły chmielarskiej w Staremsiole w celu jej zwiedzenia, oraz na egzamin, który się obędzie w przyszłym miesiącu.



Fig. 2. Krowa półkrwi Simmenthal z obory zarodowej w Wołczkowcach.

(Patrz notatka na str. 4.)

KRONIKA.

Z c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego. Dnia 15. grudnia odbyło się posiedzenie komitetu towarzystwa pod przewodnictwem 1-go wiceprezesa p. Stan. Homolacza i w obecności członka honorowego p. radcy Struszkiewicza. Między innemi na wniosek sekcyi rolniczej uchwalono zwołać w pierwszych dniach stycznia ankietę rzeczoznawców w sprawie założenia hali targowej na chmiel w Krakowie, domagać się od rządu dalszego zniżenia ceny kainitu z 70 ct. za cetn. metr. do poziomu rzeczywistych kosztów produkcyi, budowy kolei lokalnej z kopalni do dworca w Kałuszu i dostarczania towaru bez opakowania.

Uproszono profesora Lubomęskiego o wypracowanie odpowiedzi na zapytanie Ministerstwa rolnictwa co do potrzeby wprowadzenia ulepszonej miary zbożowej i dra Milieskiego o ułożenie krótkich wskazówek dla włościan nowotarskich co do sposobu używania kainitu.

Ministerstwo roln. zawiadomiło Komitet o urządzeniu pięciodniowego kursu celem rozszerzenia znajomości uprawy roślin pastewnych, zarazem Ministerstwo zawiadomiło, że udziela kandydatom stypendyów w kwocie 50 zł. Ponieważ kwota ta jest niewystarczającą, postanowiono zażądać odpowiedniej subwencyi na ten cel od Wydziału krajowego.

Wreszcie uchwalono popierać usiłowania p. Seelinga, zmierzające do podniesienia sadownictwa i zażądać od Ministerstwa rolnictwa subwencyi na uprawę udoskonalonych gatunków ziemniaków.

Ustawa zabraniająca handlu terminowego zbożem na giełdzie w Niemczech, która weszła w życie z dniem 1. stycznia br., wywołała jak można się było spodziewać ogromne niezadowolenie wszystkich spekulantów zbożowych. Zamierzają też oni prowadzić uporczywą walkę z władzą prawodawczą i wywoływać taki stan rzeczy izby nową ustawę kompletnie zdyskredytować. Popiera ich w tem postanowieniu cała liberalna i tzw. postępowa prasa niemiecka.

Z Berlina piszą pod datą 4. stycznia: dziś była berlińska giełda zbożowa kompletnie pusta i nie zrobiono na niej ani jednej transakcyi w zbożu ani w mące. Natomiast połączyli się handlarze zbożowi w t. zw. „wolny związek" (freie Vereinigung) i w jednym z gmachów berlińskich, t. zw. Feenpalast, urządzili własną nieoficyalną giełdę, w której robili duże transakcye nibyto nie sprzeciwiające się zakazowi handlu terminowego, a jednak w gruncie rzeczy będące handlem terminowym najczystszej wody. Były to interesa zawarte nie na podstawie cedułki giełdowej ale na podstawie dozwolonych ustawą handlowych certyfikatów, zastrzegających późniejszą dostawę kupionego zboża (handelsrechtliche Liferungsgeschäfte). Takie interesa robiono dziś w Berlinie w tem prywatnem zebraniu nie podlegającym żadnej kontroli rządowej z terminami do

stawy nawet na maj i czerwiec. Wszyscy czekają z niecierpliwością jak zachowa się rząd wobec tego obejścia ustawy. Za przykładem giełdy berlińskiej strejkują w podobny sposób wszystkie większe giełdy niemieckie.

Komisya rolnicza odbyła w Wiedniu d. 5. bm. posiedzenie w obecności ministra rolnictwa hr. Ledebura i szefa sekcyi br. Jorkascha. W sprawie petycyi dotyczących poparcia rolnictwa przez regulacyę stosunków w przemyśle cukrowym, uchwalono następującą rezolucyę: wzywa się rząd, aby stosunki przemysłu cukrowego w ten sposób uregulował, iżby krajowemu przemysłowi cukrowemu udzielono tych samych korzyści któremi się cieszy przemysł cukrowy za granicą a zwłaszcza w Niemczech, a przytem aby ochraniał interesa rolnictwa.

Krajowy targ na bydło opasowe. Na trzeciem posiedzeniu Sejmu z dnia 30, grudnia postawił poseł hr. Mycielski wniosek tyczący się urządzenia w zachodniej części kraju targu na bydło opasowe. Sprawa ta ma bardzo doniosłe znaczenie dla naszego rolnictwa, gdyż, w obec oczywistego podniesienia się hodowli bydła w ostatnich czasach w całym kraju, pozyskanie targowicy bliższej i dogodniejszej niż był dotąd Wiedeń, umożliwiłoby znacznie korzystniejszy zbyt produktów hodowli. Nie dziw też że wniosek hr. Mycielskiego został z radością powitany w kołach producentów bydła i w ogóle ziemian jak o tem świadczy artykuł dra Wład Kraińskiego z Jabłonki, posła do RP., z ziemi przemyskiej, umieszczony w Przeglądzie z d. 5 bm.

Wykłady dla praktycznych gospodarzy odbędą się w tym roku w Niemczech jak poinne lata a mianowicie:

W Berlinie przy akademii rolniczej od 8—do 13-go Lutego 1897.

W Lipsku od 1-go do 5-go lutego 1895: honoraryum za wszystkie wykłady wynosi 25 mk.

Przy obradach budżetowych francuskiego ministerium rolnictwa odpowiadał prezydent gabinetu Meline na wywody rozmaitych mówców. Minister przyznaje, że rolnictwo we Francyi z powodu trwałej zniżki cen i produktów rolniczych znajduje się w stanie niepomyślnym. Taryfy celne pozwoliły wprawdzie wytrzymywać jako tako walkę aż do tej chwili, ale ich działanie po części sparaliżowane spadkiem cen za granicą. Jako środek zapobiegawczy przeciw dalszemu upadkowi rolnictwa uważa minister ustanowienie stałego stosunku wartości złota do srebra a więc w bimetaliźmie. To jest jednak kwestyą międzynarodową.

W Moskwie zawiązało się Towarzystwo racyonalnej hodowli drobiu". Celem jego jest uszlachetnienie gatunków ptactwa domowego i popieranie wszelkich w tym kierunku usiłowań, przez organizowanie wystaw, wykładów popularnych, zakładanie szkół fachowych, rozpowszechnienie środków technicznych. Zaopatrywanie ziemstw i osób prywatnych w reproduktory, ułatwienie handlu drobiem itp. Towarzystwo będzie miało swój własny organ „Pticewodstwo" wychodzący w Petersburgu.

Emigracya do Bośni z Galicyi przybrała w ostatniej jesieni, o czem mało komu wiadomo, znamiona gorączki emigracyjnej. Kilkadziesiąt rodzin mazurskich przybyło do miasteczka Brod, spodziewając się nadania darmo gruntów. Rząd bośniacki znalazł się w bardzo przykrem położeniu, gdyż niema ani tyle stosownych gruntów ani funduszów potrzebnych na kolonizacyę. Powtórzyła się więc na małą skalę historya z masową emigracyą brazylijską. Wobozie emigrantów pojawiły się choroba i głód. Tylko mała cząstka wychodźców, posiadająca większe fundusze, otrzyma grunta w obwodzie banjaluckim, między miastami Banjaluką i Gradyską, obok kolonii niemieckiej „Windhorst". Reszta musiała opuścić Bośnię Część wychodźców udaje się do Brazylji, gdyż jako Bośniaków przewożą ich bezpłatnie, część zaś zakupiwszy za resztę pieniędzy wózki i konie zamierza obyczajem cyganów puścić się przez Węgry do domu. W ten smutny sposób skończyła się emigracya bośniacka. Podając ten fakt, zastanawia się Gaz. handl. geogr., w jaki sposób powstała u ludu naszego gorączka emigracyjna do Bośni. Rząd bośniacki nie ma żadnych agentów emigracyjnych, widocznie więc wystarcza tylko pogłoska że gdzieś rozdają grunty darmo, aby ruch taki wywołać. W okolicach Zenicy istnieje od lat kilku mała kolonia mazurska, zaś w okolicach Celinca w powiecie banjaluckim mała osada rusińska. Kolonizacya bośniacka należy do referatu radcy rządu krajowego w Serajewie, p. Jakóba Mikulego, lwowianina.

O nowej sieczkarni z prostymi nożami.

Sieczkarnie zbudowane są na podstawie nożyc i odpowiednio do tego mają dwa ostrza. Jedno ostrze jest zazwyczaj stałe (stolnica, dolna krawędź gardzieli) i stanowi krawędź stołu, na którym spoczywa materyał poddawany do cięcia, drugie jest ruchome. W praktycznem użyciu spotykamy przeważnie sieczkarnie o ostrzach ruchomych rotujących.

Teorya nożyc wymaga, dla zużycia jak najmniejszej siły do cięcia, aby kąt nachylenia obu ostrzy nożycowych był stały. Przy ruchu obrotowym ostrza ruchomego otrzymamy to nachylenie stałe, przez stosowne wygięcie jednego z ostrzy.

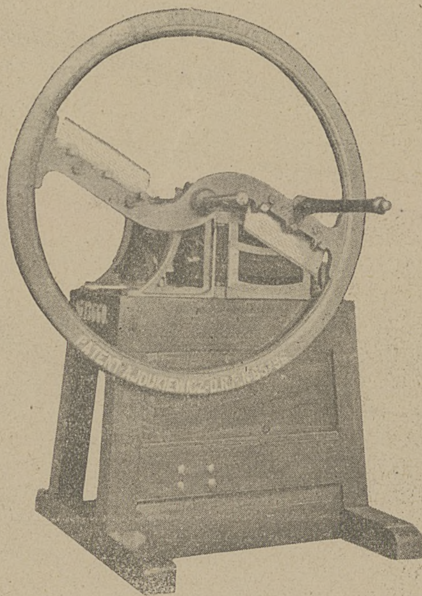


Fig. 3.

Na tej podstawie powstały dwa systemy sieczkarń, tak zwane tarczowe i bębnowe. Przy pierwszych jest nóż umieszczony w kole zamachowem i posiada ostrze wygięte w linii krzywej (zwanej spiralną logarytmiczną); przy drugich są noże utwierdzone na bębnie i posiadają ostrza wygięte w linii śrubowej. Ostrza stałe są przy obydwóch systemach proste i stanowią dolną krawędź gardzieli.

Sieczkarnie te przedstawiają jednak w użyciu niedogodność, która polega na trudności ostrzenia noży krzywych z zachowaniem odpowiedniej krzywizny i pierwotnego położenia względem ostrza stałego.

Aby tym niedogodnościom, czysto praktycznej natury, zapobiedz, została skonstruowaną sieczkarnia o ostrzach (nożach) ruchomych prostych.

W sieczkarni tej są; ostrza ruchome, które się szybko tępią (z powodu małego kąta zostrzenia, dla ułatwienia cięcia) ułożone w linii prostej, zaś ostrza stałe, wymagające mało ostrzenia (z powodu wielkiego kąta zostrzenia 70—90°) stosownie wygięte (fig. 3).

W ten sposób, trudność ostrzenia noży krzywych jest usuniętą, a zmiana ta nieoddziaływa niekorzystnie, jak doświadczenia wykazały, na dzielność (ilość sieczki uciętej pewną siłą w pewnym czasie) sieczkarni.

Sieczkarnie te pomysłu inż. K. Ajdukiewicza wyrabia dotychczas tylko fabryka G. Schmidta w Merkendorf, koło Aussig.

Drobne wiadomości.

O tuczeniu ptactwa domowego. Najlepsze do tuczenia są kury z gatunków: Dorkingi, Kochinchiny, Bromu, krzyżowane Bromu z Dorkingami, Créwe-coeur, la Fle-

che i Itondan. U młodych kur, wziętych do tuczenia, większa część ich żywności obraca się na wykształcenie mięsa, a tylko mała część na tłuszcz, i wtedy to tworzy się delikatnie tłuszczem porosłe mięso, tak bardzo przez smakoszów cenione, a najwięcej zdarzające się między gatunkami Dorkingów.

U starych kur utuczenie w pewnych tylko uwydatnia się miejscach, i tak: na piersiach, żołądku i karku; tłuszcz wówczas przebija się przez skórę żółto lub białawo.

Teraz tuczenie drobiu za pomocą napychania kurom jedzenia w gardziel w postępowych gospodarstwach zupełnie prawie jest zaniechane; zaczęliśmy w tem naśladować Francuzów, którzy karmiąc drób, zostawiają mu zupełną swobodę jedzenia, przestrzegając tylko, aby w jednej przegrodzie nie mieściło się więcej niż 10—12 kur, i to takich, które w gromadzie z sobą przestawały. Za pożywienie służyć im może owsiana, gryczana lub jęczmienna mąka, rozrobiona mlekiem z dodatkiem trochy tłuszczu. Trzy razy dziennie powinno się pożywienie drobiu podawać, i to w takiej ilości ile same zjeść zechcą. Za każdym razem pożywienie musi być świeżo przyrządzone i po każdem należy wodę do picia na czystą zamienić. W takich warunkach tuczenie trwa 15—20 dni.

Kapłonienie kogutów i pulardowanie kur należy do barbarzyńskich zwyczajów, które, pominąwszy wiele strat, wynikających z tej operacyi, całkiem pomyślnych rezultatów nie wydają, jak to bardzo starannie przeprowadzone próby wielokrotnie okazały, gdyż dużo bardzo ptactwa przez to się marnuje, a młode dobrze utuczone kury najzupełniej to zastępują. Rasy wyżej wymienione zupełnie się do podobnych operacyi nie nadają. Przy oddzielaniu drobiu do tuczenia nie należy nigdy do jednego kojca wsadzać ptactwa rozmaitego rodzaju, gdyż głosem drażnią się nawzajem.

Kury indyjskie, zwane perliczkami lub pantarkami, mają mięso doskonałe, bez porównania delikatniejsze od mięsa indyczki; wiele osób przekłada je nad mięso bażantów. U nas gatunek ten nie bardzo jest rozpowszechniony z powodu, że mało są płodne, trudne do hodowania, a przytem nieprzyjemnie krzykliwe.

Indyki. Wielka żarłoczność tych ptaków ułatwia prędkie ich utuczenie, zwłaszcza przy ograniczeniu im swobody ruchów i stawianiu w wielkiej obfitości pożywienia. Najpiękniej się tuczą i dają smaczne, soczyste, oraz bardzo tłuste mięso indyki karmione kukurudzą, która wpierw w wodzie dobrze napęcznieć powinna. Gdzie jednak kukurudza się nie udaje, tam indyki tuczą się w taki sam sposób, jak kury. Dając pożywienie w obfitości po 3 razy na dzień, można indyka dobrze już utuczyć ciągu dni 24. *P. S.*

Prósze torfowe w kurnikach. Żaden materyał nie nadaje się tak dobrze na gniazda dla kur, jak właśnie prósze torfowe. Wiadomo powszechnie, jak łatwo rozmnaża się robactwo w gniazdach z siana lub słomy i jak trudno wytępić je w czasie ciepłego wilgotnego powietrza. Staje się ona wtedy prawdziwą plagą dla siedzących kur. W gniazdach z prósza torfowego robactwo nie trzyma się prawie nigdy; gniazd tych używać można przez rok cały, a nie wydają one mimo to żadnego zaduchu. Gniazda dla kur nasadzonych na jaja, powinny być głębsze, dla innych mogą być płytsze. Urządzając gniazda te, bierze się na spód pokład popiołu, na to sypie się cokolwiek proszku siarkowego, na który dopiero przychodzi pokład miału torfowego, gruby na kilka cali. Kury przyzwyczajają się do takich gniazd nader szybko, gdyż są one równie miękkie jak gniazda ze słomy. Skoro prósze torfowe zleży się czyli ubije zanadto, natenczas dodaje się znowu trochę świeżego miękkiego prósza.

Na grudę u koni oraz wszelkie otarcia skóry, odciśnienia i rany otwarte, dobrym środkiem ma być żelatyna skrobana, zaprawiona aldehydem mrówkowym (40%) czyli t. zw. formaliną. Według „Berl. Tierärztl. Wochenschrift" środek ten znany pod nazwą „Glutolu" sprowadza szybkie gojenie, zasklepia łatwo wszelkie rany otwarte, działa przytem silnie antyseptycznie i ma jeszcze tę dobrą stronę, że przy jego użyciu np. na grudę, nie potrzeba wcale bandaży na nogę, gdyż po zasypaniu rany tworzy rodzaj twardej dość powłoki, która ochrania dostatecznie zranione miejsce. Glutol (dra Schleicha) wprowadza w handel berlińska akcyjna fabryka chemiczna, ale sprzedaje po cenie stosunkowo do cen materyału niezmiernie wysokiej, bo po 75 mk. za 1 *kg*.

Wiadomości handlowe.

Wiedeń 5. stycznia. *Z targu na bydło.* Z urzędowego sprawozdania magistratu wiedeńskiego: Na poniedziałkowy targ zwieziono bydła rogatego na rzeź ogółem 4105 sztuk; w tej sumie było z Galicyi 756, z Bukowiny 345 sztuk: Przebieg targu był ożywiony.

Ceny podniosły się w porównaniu z zeszłotygodniowemi o 1 zł. do 1 zł. 50 ct.

Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: 103 sztuk po 24 do 27 zł., 231 sztuk po 28 do 31 zł., 239 sztuk po 32 do 35 zł., 71 sztuk po 35 do 45 zł., za 100 klg. żywej wagi. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 23 do 29 zł., krowy podtuczone po 22 do 26 zł., bydło chude dla massarzy po 15 do 23 zł., za 100 klgr., żywej wagi.

Kraków 5. stycznia. Zaraz po Nowym Roku zaznaczyła się w handlu zbożowym, mianowicie w Ameryce i w Węgrzech, tendencya zwyżkowa. Pod wpływem tej wiadomości tutejsi właściciele zboża podnieśli również swoje żądania, lecz na razie o tyle tylko ze skutkiem, że za pszenicę osiągają 10—15 ct. więcej, zaś co do żyta żadne polepszenie nie zdołało się dotychczas uwidocznić. Odbyt jest przytem wogóle ograniczony, ponieważ miejscowe młyny przed świętami większe poczyniły zakupna, tak, że na razie kupują tylko o tyle, o ile kupić mogą stosunkowo tanio. Co do jęczmienia i owsa nie zaszły na razie żadne zmiany.

Płacono pszenicę białą: 8·20 do 8·55; czerwoną 8·20 do 8·55 złr.; — żółtą 8·20 do 8·50 zł.; — żyto 6·75 do 7·— zł., jęczmień browarny 6·20 do 7·20; na paszę 5·50 do 5·80 zł.; owies — 5·80 do 6·80 zł.; rzepak 12 — do 12·80 zł., konicz czerwony —·— do — zł., biały —·— do —·— zł. — Wszystko za 100 kilogramów.

Bank rolniczy we Lwowie.

(Plac Smolki l. 5.)

Lwów, dnia 8. stycznia 1896.

Usposobienie niezmienne jakkolwiek ruch słaby. Jedynie żyto i jęczmień napotyka na trudny zbyt. Rzepak poszukiwany. Co do spirytusu tendencya słabsza. Konicz w celnych gatunkach chętnych znajduje odbiorców, podczas gdy średnie gatunki zaniedbane.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	7·50	do	7·90
Żyto gotowe	5·75	„	6·10
Owies obroczny	5·75	„	6·—
Jęczmień	4·75	„	5·10
Rzepak	12·25	„	12·75
Lnianka	6·50	„	7·—
Groch	5·75	„	8·—
Wyka	4·25	„	4·60
Bobik	4·50	„	4·80
Hreczka	6·50	„	7·20
Kukurudza nowa	5·25	„	5·50
„ stara	5·25	„	5·50
Chmiel za 56 kilogr.	—·—	„	—·—
Koniczyna czerwona	42·—	„	50·—
„ biała	30·—	„	60·—
Koniczyna szwedzka	40·—	„	65·—
Tymotka	15·—	„	22·—
Spirytus loco stacye kolei gotowy	13·—	„	13·25
„ „ „ „ na termina	12·50	„	13·—

Odpowiedzialny redaktor *Dr. Kazimierz Miczyński.* Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarz. Franciszka Katnera.